

ZABRZE. III Festiwal Dramaturgii Współczesnej

# Wampir łopata



„Wampir” Wojciecha Tomczyka razi naiwnością, drażni jego „łopatologiczność” i podawanie oczywistych rozwiązań na tacy

Prapremierowy spektakl zrealizowany w zabrzańskim Teatrze Nowym rozpoczął tegoroczny festiwal. Gospodarze imprezy pokazali w sobotę „Wampira” – sztukę inspirowaną wydarzeniami sprzed lat. To impresja na temat słynnej sprawy seryjnego mordercy, grającego niegdyś na Śląsku

**DOROTA MRÓWKA**



„Wampir” to dramaturgiczny debiut Wojciecha Tomczyka. Do tej pory twórca ten związany był z filmem, ma na swoim koncie kilka scenariuszy fabularnych i dokumentalnych. I to filmowe myślenie wyraźnie się wyczuwa. Sztuka przypomina bardziej scenariusz niż dramat – jak na teatr zbyt wiele tu dosłowności, a za mało emocji i nastroju. Miejsca akcji zmieniają się jak w kalejdoskopie, pojawia się wiele wątków i osób, i żeby to wszystko zebrać w sensowną całość, potrzebne są filmowe środki – odpowiedni montaż, ujęcia, kadro-

wanie. Teatr to całkowicie odmienna materia, tutaj na zmianę dekoracji potrzeba czasu, a nadmiar szczegółów bywa zgubny. I o tym, niestety, autor zapomniał lub nie pomyślał.

Akcja rozgrywa się w czasach głębokiej komuny, gdzieś na Śląsku. Kolejno odwiedzamy wraz z bohaterami: restaurację Roxana, komisariat milicji, teatr, mieszkanie Nawrockich, przedszkole, ulicę. W niektórych z tych miejsc będziemy kilkakrotnie, w związku z tym zmiany dekoracji zajmują sporą część trwającego ponad dwie godziny przedstawienia. Średnio co kilka minut nastrój burzony jest przez wymuszone przerwy, podczas których technicy po raz kolejny przestawiają stoły i krzesła z jednej strony sceny na drugą. Ale taką właśnie drogę obrał reżyser, w rezultacie czego powstała paradokmalna realizacja, której jedyną ambicją wydaje się jak najbardziej zilustrowanie tekstu – np. kiedy jedna z bohaterek mówi o pożarze auta, za oknem obowiązkowo pojawia się dym i czerwona poświata. I nie jest to jedyny przypadek tak skrajnej dosłowności. W związku z tym, zamiast poruszającego dramatu o ludzkim losie, o niesprawiedliwości, ubezwłasnowolnieniu przez system i środowisko, mamy kolejną kronikę filmową. Nawet je-

żeli sam tekst nie dawał zbyt wielu możliwości, reżyser mógł pokusić się o głębsze spojrzenie na sprawę, wydobyć ze sztuki tylko to, co naprawdę wartościowe, i stworzyć na tej podstawie dobry spektakl. Może krótszy, może bardziej kameralny, ale za to głębszy.

Natomiast trzeba docenić pracę aktorów, bo to chyba najmocniejsza strona przedstawienia. Udało im się stworzyć całkiem wyraźne charaktery, przekonująco zróżnicowali postacie, nadali im bardziej ludzki, zwyczajny wymiar. Dzięki temu powstał barwny obraz ówczesnego społeczeństwa.

Nie jestem pewna, czy wybór „Wampira” na festiwal dramaturgiczny to dobry pomysł. Sztuka razi naiwnością, drażni jej „łopatologiczność” i podawanie oczywistych rozwiązań na tacy. Postacie zarysowane są grubą krechą – to raczej czyjeś wyobrażenia lub stereotypy. Nie wydaje mi się bowiem, że ludzie byli kiedykolwiek tak jednoznacznie czarno-biali.

Zabrze, Teatr Nowy, „Wampir” Wojciecha Tomczyka, reżyseria: Marcin Stawiński, scenografia: Jerzy Kalina, występują: Jacek Dzieśiewicz, Jolanta Niestrój-Malisz, Marian Wiśniewski, Danuta Lewandowska, Zbigniew Stryj, Andrzej Lipski i inni. Prapremiera: 18 października 2003 roku.